



Plener Poręba 2009

Plener „Poręba 2009” czyli szal origami

Rok 2009, nr 1

29.06.09

„Żuraw z papieru i napis „Plener Origami”.”

„Miałam okazję przypasować imiona do twarzy.”

„Cała impreza miała postać warsztatów”

Od czego by tu zacząć... Może zacznijmy od tego, że jestem z Warszawy i dostać się do Poręby nie było prosto. Już pomińmy milczeniem komplikacje, jakie spotkały mnie w Krakowie i zamiast być na miejscu w Porębie o 13 byłam ostatecznie o 15. Wszystko bardzo sympatycznie się zapowiadało, wedle informacji napotkanych osób miałam iść prosto i prosto. Dobra, co to dla mnie, damy radę. No i idziemy, w tym miejscu warto wspomnieć, że towarzyszył mi Piotr Krychowski (Kryhovsky), również warszawiak. Idziemy, po drodze mijamy coraz to nieliczne zabudowania, a droga zaczyna się pięć w górę, słoneczko przygrzewa, plecaczki ciężą, a ośrodka ani widu ani słychu. W końcu dopytujemy się napotkanych

mieszkańców, czy my na pewno dobrze idziemy. Dostajemy informację zwrotną, że owszem. No to pniemy się dalej. Stromizna podejścia rośnie, jakiś zabłąkany samochód nas mija, a na tylnej szybie kartka, na tej kartce żuraw z papieru i napis „Plener Origami” (?). W tym momencie uśmiechy się poprawiają, wpadamy w ostatni zakręt, a tam naszym oczom ukazuje się brama i ośrodek. No to jesteśmy (prawie) na miejscu. Idziemy w stronę wejścia, po drodze witamy plenerowiczów, (a jakżeby inaczej) składających. Mijamy, docieramy do wejścia, a tam niemal chlebem i solą nas witają, ze słowami „Najbardziej wyczekiwani plenerowicze”. Szybciutko załatwiłszy sobie lokum, odstawiliśmy ba-

gaże i zjedliśmy obiad. Potem z minami znawców krążyliśmy między stołami i przyglądaliśmy się co tam składają. Ostatecznie Kryhovski odłączył się ode mnie i siadł przy stole free-foldingu. Ja chwilę później też zajęłam tam miejsce, gdyż nie chciałam psuć napoczętych warsztatów. Powoli zostałam zapoznana z częścią plenerowiczów. Nazwiska i imiona dotychczas widziałam w postaci elektronicznej, a tu miałam okazję przypasować imiona do twarzy. Jeszcze tego samego dnia było ognisko połączone z serią konkursów origami. Należało złożyć machającego skrzydłami żurawia, jednak by było to bardziej skomplikowane, organizatorzy postarali się o stosowne ograniczenia...

Poręba 2009—Plener origami

W dniach 1-3 maja 2009 roku, w Porębie koło Krakowa, odbył się Plener Origami. W trzydniowym wydarzeniu uczestniczyło około 60 osób. Swą obecnością zaszczytili nie tylko Polacy, ale również liczna grupa z Węgier, parę osób z Austrii oraz gość specjalny Christiane Bettens ze

Szwajcarii. Cała impreza miała postać warsztatów zorganizowanych przez każdego kto miał ochotę nauczać innych. Wszystko miało formę przekazywania sobie wiedzy w danym zakresie. Każdy komuś w czymś doradził, pomógł, zasugerował spróbowanie z innym papierem czy inną meto-

dą. W przyjaznej atmosferze można było wymienić swe doświadczenie, poglądy oraz plany na przyszłość. Nikt nie był przymuszany do składania, ale w otoczeniu tylu składaczy, wstyd było nie składać.

[Wolbashi]

Plener „Poręba 2009” czyli szal origami—c.d.

...był żuraw składany a duże- go arkusza papieru, w powie- trzu. Żuraw z papieru ścier- nego (jak tu utrwalić zagie- cia?) czy żuraw z czarnej kartki papieru składany przy blasku ogniska. Po części konkursowej nastąpiła część muzykalno-ogniskowa Czyli cały repertuar pieśni, ballad ogniskowych, nawet tych węgierskich. Były oscypki (w końcu to już góry) z rusztu jak i grzane wino od węgier- skich braci. Śpiewom nie było końca, ale zmęczenie wzięło nade mną górę i mu- siałam opuścić sympatyczne towarzystwo.

...Dzień 2::

02.05.09

Następny dzień zapowiadał się równie ciekawie jak po- przedni, tym razem już od samego rana uczestniczyłam w niemal wszystkich warszta- tach. Wymieniłam się z inny- mi tym co wiem oraz skorzy- stałam z rad innych. Z chęcią obejrzałam wystawę zorgani- zowaną przez uczestników. Nigdy wcześniej nie miałam okazji widzieć tylu niesamo- witych prac w jednym miej- scu. I były do tego taaakie namacalne. Zauważyłam również, że między warszta- tami jak i w czasie ich trwa- nia są spore grupki free- foldingu. Sporo osób, którym nie udało się dotrzeć na warsztat lub nie mogli w jed- nym momencie przebywać w dwóch miejscach, korzystało z wiedzy zdobytej przez in- nych. Wszyscy bardzo chęt- nie dzielili się pozyskaną wiedzą i prowadzili za rękę kolejnych adeptów w tej sztuc- ce. I tak oto powstawały stoły pełne kwiatów, modułów, tesselacji, pudełek. Gdzie się nie obróciłeś tam widziałeś

papier przed złożeniem i po złożeniu. Różnorodność kolo- rów biła po oczach. W tym momencie nie pozostawało nic innego jak samemu skła- dać. I tak dołączałam do kolejnych grupek składaczy, poznawałam kolejne osoby, uczyłam się jak składać po- krywkę od pudełka czy zrobić tesselację. Odbył się również konkurs na obiekt latający, który miał być z jednej kartki papieru. Oceniano czas prze- lotu, technikę lotu jak i odle- głość. Grupka uczestników udała się do niecki nieczyn- nego basenu i jeden po dru- gim wypróbowywała swe maszyny latające. Oczywiście pojawiła się też oddzielna kategoria obiektów kosmicz- nych, gdzie zaprezentowano lot sputnika (w końcu sput- nik był jeden ;-)). Tego same- go dnia po zjedzonej kolacji odbył się występ przygotowa- ny przez grupkę młodzieży. Spotkał się on z żywym zain- teresowaniem wszystkich plenerowiczów.

...Dzień 3::

03.05.09

Ten dzień mogłabym zaliczyć do najkrótszych i najbardziej nerwowych. Po doświadcze- niach z 1 maja, wolałam do- trzeć do domu na czas. Po zjedzonym śniadaniu wzię- łam udział w paru pogawęd- kach o origami, o tym dokąd zmierzamy z naszym rozwo- jem. Również nie zawahałam się wziąć udziału w paru warsztatach, dokończyłam parę prac, które napoczęłam w poprzednich dniach oraz ostatecznie dopakowałam swe bagaże. Ku memu zdzi- wieniu, z dodatkowym pudeł- kiem z materiałami plenero- wymi, udało mi się zapako- wać w torbę. Ostatecznie

Porębę wraz z plenerowicza- mi pożegnaliśmy ok. 12. Tym razem wracaliśmy również z Rafałem Sabatem (prezesem Polskiego Towarzystwa Origa- mi) i dzięki uprzejmości Tom- ka Siwaka zostaliśmy odwie- zieni do Myślenic. Z Myślenic czekała nas podróż bussem do Krakowa. W drodze do Krakowa nie koniec było rozmowom o tematyce dal- szego rozwoju origami w Pol- sce, jak i pomysłów co dalej zrobić z tym fanthem.

...Wrażenia::

Przyznam się bez bicia, że te trzy dni wywarły na mnie ogromny wpływ, poznałam mnóstwo osób, które do tej pory były dla mnie tylko zapi- sem elektronicznym w sieci. Dzięki tymże osobom nabra- łam mnóstwo energii do skła- dania, szkoda tylko, że sesja była tuż tuż. Ale mam nadzie- ję, że teraz po sesji zdołam zrealizować swoje pomysły, projekty. Bardzo mile polech- tana i zachęcona do dalszych działań na polu origami na pewno nie spocznę na lau- rach. Chciałabym każdemu z osobna podziękować za ten fantastyczny wyjazd i mam nadzieję, że się jeszcze kie- dyś spotkamy :) Niekoniecz- nie dopiero za rok, może wcześniej.

[Wolbashi]



Składać każdy może, trochę lepiej, trochę gorzej...

Free-folderzy:
Piotr Krychowski, Marta Misiak i Anna Wiśniewska



Występ artystyczny



Gerwin Sturm i Anna Kastlunger w akcji



Grzegorz Bubniak i te małe detale

Tomek Siwak schwytyany na gorącym uczynku



Halina Rościszewska - Narloch i Christiane Bettens



Konkurs wolnych lotów



Czas złożyć ten cały świat





Christiane Bettens w roli mentora



Wojciech Bogacz z tesselacją



Jeden z licznie uczęszczanych warsztatów



Uczestnicy warsztatów



Autor relacji: Marta Misiak (Wolbashi)
 Autorzy zdjęć: Adam Szewczyk, Marta Misiak
 29 czerwca 2009